

ROBERT ROGOWSKI

ur. 1936; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, życie artystyczne, praca zawodowa, BWA, Biuro Wystaw Artystycznych

Praca w BWA w Lublinie

W czasie studiów historii sztuki wziętem urlop dziekański i wtedy pracowałem w BWA. Później się zwolniłem, bo mi się taki pan dyrektor nie podobał w tym BWA. Kaczmarek się nazywał, w ciemnych okularach. Najpierw przyszedł i mówi: „Pan mi trochę wytłumaczy o tym malarstwie współczesnym” Tytułował się magistrem a wcale nie był, tylko skończył to studium marksizmu i leninizmu tutaj na Krakowskim Przedmieściu. Jak mu to wytłumaczyć? Jakoś musiałem go wprowadzić. A tam mnóstwo ciekawych wystaw było wtedy. Hasióra wystawę robiłem, Beksińskiego przywoziłem, to była jedna z pierwszych wystaw w Lublinie... Potem była wystawa malarstwa malarzy z Modeny –przyjechała tutaj, nasza pojechała tam. Było jeszcze malarstwo kubańskie w tym czasie. Teraz to niewiele się dzieje.

To była niesamowicie ciężka praca. Po te obrazy trzeba było jeździć samochodem ciężarowym. To ja jeździłem. Do Krakowa po obrazy Beksińskiego na przykład musiałem pojechać. Hasióra się przywoziło. Z Zakopanego, z Pieskowej Skały jakąś wystawę. To mordęga była. W zimie, pamiętam, niebezpieczna droga. Poza tym musiałem robić tak: ekspozycję, prawie sam. Potem przyszedł taki artysta plastyk, Włosek, do pomocy w tych ekspozycjach. Ekspozycję, wieszanie obrazów, załatwianie plakatów w drukarni na Unickiej, katalogów. Wszystko na mojej głowie. Oprócz mnie tam były jeszcze dwie panie i woźny –Dudak się nazywał. To był pierwszy, a właściwie ostatni dorożkarz Lublina. Mieszkał w bibliotece Łopacińskiego na górze, tu z przodu, w takim ryzalicy wystającym na ulicę.

Ile pomieszczeń zajmowało BWA? Jedna olbrzymia sala na górze, jak się wchodzi tam na ostatnie piętro. I dwie boczne sale po lewej i po prawej stronie, te mniejsze takie. Trzy pomieszczenia w sumie były. Wystawa zawsze była jedna. Czasem były dwie wystawy. Pamiętam, że była wystawa [Henryka] Morela, a w drugiej sali, tej bocznej, była wtedy wystawa grafiki Beksińskiego. To tak czasami bywało, ale z reguły to bywały wystawy tylko w tej jednej dużej sali i jedna sala służyła jako magazyn czasami, jak tych obrazów było za dużo powiedzmy. Każdego roku były

wystawy związkowe, wszystkich malarzy lubelskich. To oni już sami sobie robili ekspozycję. A te inne wystawy, załatwione przez BWA, to były na mojej głowie. Proszę sobie wyobrazić, że wystawy się robiło częściej, niż obecnie. I więcej było publiczności. Często były tłumy na takich wernisażach. Na schodach stali i czekali na otwarcie. Na przykład wystawa Hasiora. Wystawa malarstwa z Modeny. Wystawa tego malarza kubańskiego, nie pamiętam jak on się nazywał. Gdzieś mam nawet te katalogi jeszcze z tamtego okresu. I fakt, że te wystawy cieszyły się jakimś powodzeniem. Każdy z chęcią przychodził. Nie kupowało się żadnego biletu. Wstęp był wolny. Teraz trzeba podobno bilet kupić. Wtedy nie było żadnych biletów. Państwo dawało pieniądze na prowadzenie Biura Wystaw Artystycznych. Co miesiąc, co półtora miesiąca była nowa wystawa. Plakatem, jakimś afiszem zawiadamiało się różne instytucje. W prasie chyba były jakieś ogłoszenia, że wystawa taka a taka. Na Beksińskim wtedy akurat nie było dużo ludzi. Wtedy się o nim prawie że niewiele wiedziało i słyszało w tamtych latach. Ale Beksiński i Hasior to były takie całościowe wystawy. Hasior nawet dał mi w prezencie jeden obraz jak robiliśmy tą ekspozycję. Ale na drugi dzień się rozmyślił. „Sonata księżycowa” pamiętam ten obraz. Potem powstało Studium Wiedzy o Sztuce w BWA. To się cieszyło bardzo dużym powodzeniem. Przyjeżdżali artyści, opowiadali o sztuce w ogóle i o sztuce współczesnej. Między innymi [Marian] Bogusz był, profesor Zin przyjeżdżał. Oczywiście nie za darmo przyjeżdżali. Dostawali zwrot delegacji i jeszcze tam ileś, jakąś uzgadniano sumę za te spotkania. Takie spotkania były chyba dwa razy w miesiącu organizowane, jakoś tak. Nie więcej. I też zawsze była pełna sala. Prawie zawsze było gdzieś tak około sześćdziesięciu, osiemdziesięciu osób na tym studium. A na tych wernisażach to gęsto było.

Ja nie stykałem się z cenzurą w czasie mojej pracy w BWA, ale nie było jakichś takich sytuacji, żeby tej wystawy nie robić albo jakiś obraz zmienić. Jak ja przez ten czas byłem, to nic takiego nie było. Z resztą od tych spraw cenzury i tak dalej, to był taki politycznie ustawiony dyrektor, Kozłowski. I on to sobie na swojej głowie miał, ewentualnie jakieś tam kłopoty. Ale jak ja pamiętam, to nigdy nic takiego nie miało miejsca.

Data i miejsce nagrania	2012-08-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Paula Sałapa
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"